

№ 232.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Edwarda Kr.
Sr. św. Kaliksta P.
Czw. św. Jadwigi Wd.
Piąt. św. Martyniana M.
Sob. św. Wiktora M.
Niedz. św. Łukasza Ew.
Pon. św. Piotra z Al.

Wschód sł. godz. 6 m. 25
Zachód sł. godz. 5 m. 09
Dług dnia godz. 10 m. 46
Ubyło dnia godz. 5 m. 59

Gona pronomeraty:

w ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie " 3 " —
Kwartalnie " 1 " 50
Miesięczn. " " 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40

Półrocznie " 5 " 76

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa № 41.

Telefonu № 595.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 13 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minkę; w Zgierzcu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-cj po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadstawane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dzień świąteczny, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Do ludności Królestwa Polskiego.

Wojska moje weszły do Królestwa Polskiego. Trzymane one będą w jaknajwiększej karności. Zaprowiantowanie, które ludność dostarczać musi, ścagane będzie w ułożony sposób i należy dobrowolnie do tego się zastosować. Wszystko, co ludność dostarczy, płacone będzie gotówką lub odstępowanymi bonami. Wszelka własność prywatna będzie ochraniająca. Władze miejscowe pozostaną w swych urzędach tak długo, dopóki zastosują się do rozporządzeń niemieckich komendantów i urzędników i popierać będą dobro ludności. Także przy nowem obsadzeniu tychże urzędów, będą urzędnicy wybierani z miejscowej ludności. Kierownictwo administracji obejmą niemiecki komendant główny i niemieccy urzędnicy. Pobierane w kraju podatki i daniny używane będą w interesie ludności — na drogi, mosty, budowę kolei i połączenia telegraficzne lub podobne inne cele użyteczne. Potrzebne dla mnie siły robocze należy dostawić dobrowolnie.

Oczekuję, że ludność okaże się dla wojska przychylną i pomocną, a tem samem odpowie godnie mej życzliwości i zaufaniu.

Gdyby oczekiwania moje zawiodły, byłbym niestety zniewolony, przeciwko winnym użyć najostrzejszych środków. Czynne zaczepki niemieckich żołnierzy i urzędników karane będą natychmiast śmiercią przez powieszenie. Równa kara spotka tych wszystkich, którzy przerwą lub uszkodzą połączenia kolejowe, mosty, telegrafy lub telefony. Jeżeli winni nie zostaną wykryci, karane będą okoliczne miejscowości. Dbałość o porządek leży więc w interesie ludności. Na zastrzelenie naraża się, kto usiłował będzie przejść linię straży przednich, a na zawołanie nie stanie.

Urzędy miejscowe mają wszelką broń odbierać, przechowywać i na żądanie niemieckiej komendy wojskowej i władz wydać za kwitem. Kogo się napotka w posiadaniu broni palnej, narażony będzie na karę śmierci przez powieszenie. Poiowanie jest mieszkańcom aż do dalszego zakazane.

Jakkolwiek groźba wyżej wymienionych kar potrzebną jest w interesie ogólnym i dla bezpieczeństwa moich wojsk, spodziewam się jednak, że pomiędzy wojskiem a ludnością na

stałe dobry wytworzy się stosunek, o co wszelkimi siłami starać się będę.

Komenderujący Jenerał
von Bernhardt.

Stosunki monetarne.

Wiadomo, że dowódcy wojsk niemieckich, zajmując miasta w Królestwie Polskiem, oznaczają wartość wymienną pieniędzy rosyjskich na marki niemieckie w ten sposób, że 1 rubel przyjmują za 140 fenigów, czyli za 1 markę 40 fenigów.

Ażeby sobie zdać należycie sprawę z takiego oznaczenia i nie dać się oszukiwać spekulantom prywatnym, usiłującym „łowić ryby w mętnej wodzie“, należy sobie przypomnieć przede wszystkim, że obecnie we wszystkich państwach, prowadzących wojnę, moneta złota jest wycofana z obiegu. Zastępują tę monetę pieniądze papierowe, lub w drobniejszych operacjach, tak zwany bilon, czyli moneta zdawkowa.

Pieniądze papierowe mają więc na czas trwania wojny obieg przymusowy, który może potrwać czas jakiś nawet po wojnie, zwłaszcza zaś po wojnie niepomyślnej, która nietylko nie pozwoli zasilić funduszu wymiennego skarbowego pobraniem kontrybucyj, ale owszem, zmniejszy może ten fundusz—gdy wypadnie zapłacić kontrybucję szczęśliwшему przeciwnikowi.

Niedawno pisaliśmy, że kurs pieniędzy papierowych zależy od większej lub mniejszej łatwości wymiany tych pieniędzy na złote.

Dziś o tej wymianie oczywiście mowy niema. Ani rubli, ani franków, ani marek papierowych na złoto nie wymienia instytucje odpowiedzialne państw wojujących.

Mimo to na giełdach kursy są notowane, ale wynikają one z kupna i sprzedaży, dokonywanych tam, a opierają się na przewidywaniach rezultatów tych wojen.

Wartość 100 rubli w złocie, czyli wartość złota, zawartego w stu rublach, wybitych z tego metalu, jest równa wartości złota zawartego w 216 markach złotem.

Także sama prawie, z niewielkimi odchyleniami, była przed wojną wartość stu rubli papierkowych i 216 marek papierkowych.

Jaka będzie stosunkowa wartość tych papierków po wojnie—czas dopiero pokaże.

Rząd rosyjski co pół roku ustanawia cenę rozmaitych papierów, wypuszczonych przez osoby i instytucje prywatne (akcyj, obligacyj, listów zastawnych), przyjmowanych jako kaucyje w kasach państwowych.

Cena ta nie była ceną kursową, gdyż kursy rzeczonych papierów na giełdzie ulegały w ciągu półrocza najrozmaitszym wahaniom, podczas kiedy ich cena w kaucjach pozostawała niezmienna

przez całe półrocze. Tymczasem osoby prywatne, w stosunkach między sobą, obliczały te papiery według normy, (zazwyczaj według kursów giełdowych). Z zupełnie równym prawem władze wojskowe niemieckie mogły ustanowić i ustanowiły cenę rubla papierowego czy srebrnego w rachunkach własnych.

Kto tego rubla zachowa do czasu ustania wojny, ten będzie mógł zmienić go podług kursu. Dziś, jak wspomnieliśmy, ma ten rubel w całym państwie rosyjskiem obieg przymusowy. W Niemczech może go ten i ów teraz nie przyjmować wcale, bo tam przymusowy obieg mają tylko papierowe marki.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że cena 1 rubla oznaczona na 1 markę 40 fenigów, nie jest kursem rubla, lecz tylko jest obowiązującą w rachunkach z wojskami niemieckimi, zajmującymi to lub ówo miasto, między innymi Łódź.

Podług tej ceny jedna marka pruska (papierowa czy srebrna) odpowiada 71 kopiejkom, podczas kiedy 100 marek w złocie ma taką wartość, prawie, jak 46 rb. 30 kop. w złocie, czyli 1 marka w złocie jest warta więcej niż 46 kop. w złocie.

Monet kopiejkowych, rublowych czy fenigowych nie biją wprawdzie w złocie, gdyż byłyby to blaszki zbyt drobne, nikłe, więc niedogodne jako moneta obiegowa. Można jednak kupić ilość złota wartości 1 marki czy 46 kopiejek.

Wszystko, co wyżej napisaliśmy, ten ma cel, żeby ostrzedz nieświadomych przed nieuczciwymi zamachami spekulantów prywatnych, którzy bądź to kupują ruble za bezcen, bądź też próbują zmusić do przyjmowania reszty markami i fenigami.

S. R.

Rozporządzenie.

Wbrew niejednokrotnym napomnieniom ze strony organów Milicyi Obywatelskiej mieszkańcy miasta w rozmaitych punktach zbierają się większymi grupami, chodzą tłumnie po mieście, hamując normalny ruch uliczny.

Ponieważ takie zachowanie się mieszkańców nadal pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca, i władze wojskowe niemieckie nietylko wyraziły z tego powodu swoje niezadowolenie, ale wprost oświadczyły, że za żadne konsekwencje jakiegokolwiek z tego powodu możliwych stać z wojskiem odpowiedzialności na siebie nie biorą — Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej niniejszym zabrania: zbierać się grupami, zatrzymywać się, spacerować bez potrzeby choćby po kilka osób razem, chodzić środkiem ulic.

Na pierwsze żądanie Milicyi należy rozchodzić się bezzwłocznie.

Względem osób niestosujących się do niniejszego rozporządzenia stosowane będą najsurowsze środki represyjne.

Centralny Komitet
Milicyi Obywatelskiej.

Łódź, 12 października 1914 r.

KRONIKA.

(a) Z głównego komitetu obywatelskiego. Na wczorajszym zebraniu ogólnym głównego komitetu obywatelskiego rozpatrywano szereg spraw bieżących.

Postanowiono wykończyć pod względem technicznym znajdujące się w ekspedycji arkusze bonów, rezerwując kilkanaście tysięcy rubli wyłącznie na wymianę zużytych bonów na nowe. W sprawie puszczenia w obieg nowej seryi bonów główny komitet obywatelski na razie postanowił zachować rezerwę, upoważnił wszakże wydział finansowy do stopniowego puszczenia w obieg, w miarę potrzeby nowych seryi, nie wyżej jednak nad 500,000 rb., z tem zastrzeżeniem, że pod względem formy bony nowe będą identyczne, jak dotychczas.

(e) Z kolei Fabryczno-Łódzkiej. Onegdaj o g. 2 m. 15 popoł. przybył na st. Łódź-Fabryczna opancerzony pociąg niemiecki, który zabrał na węglarki zapas szyn i podkładów i odjechał w stronę Kókuszek.

(k) Komunikacja kolejowa z Piotrkowa do Częstochowy. Za przejazd z Piotrkowa do Częstochowy pociągiem osobowym kolei wiedeńskiej ustanowiono cenę biletu w wysokości 3 marek 20 fenigów.

(a) Zabronienie kupna i sprzedaży. Centralny Komitet milicyi Obywatelskiej w Łodzi otrzymał polecenie Komendanta miasta Łodzi aby podać do wiadomości ogólnej, iż zabrania się kupna i sprzedaży nieruchomości w okupowanych przez wojska niemieckie miejscowościach Królestwa Polskiego, a więc w Sosnowcu, Piotrkowie, Łodzi i okolicach, pod groźbą unieważnienia ewentualnych transakcyj kupna.

(x) Komunikacja pocztowa. W sferach wojskowych oświadczono, że w ciągu dni trzech można spodziewać się w Łodzi zaprowadzenia prawidłowej komunikacji pocztowej z miejscowościami na zachód od Łodzi.

(x) Korzystajcie z okazji. Ażeby dać możliwość uczniom przechodzenia programu nauk szkolnych, grono nauczycieli Łódzkiej drugiej szkoły handlowej organizuje prywatne lekcje zbiorowe na warunkach bardzo przystępnych.

Zapisy w tym tygodniu przyjmują się w kancelaryi szkoły handlowej (Dzielnia 50a) codziennie od 10—12 z rana.

(e) Popłoch na krańcu miasta. Dziś rano w okolicy stacji Łódź kolei kaliskiej powstał popłoch wśród mieszkańców tej dzielnicy z powodu powtarzającego się co chwila huk podobnego do wystrzałów armatnich. Okazało się, że huk pochodził od wysadzenia w powietrze kilkunastu zwrotnic na linii kolei kaliskiej, oraz kilku zbytecznych budynków.

(k) Z I kuchni robotniczej. Zarząd zjednoczonych kuchni robotniczych w Łodzi, powstałych z inicjatywy związków robotniczych, postanowił nie wydawać w przyszłości obiadów bezpłatnych, ze względu na brak pieniędzy w kasach związkowych, oraz deficytu, wykazanego w ciągu sześciotygodniowego istnienia kuchni. Postanowiono, aby robotnicy wykupywali kartki na obiad na dzień przedtem. W ciągu sześciotygodniowej działalności kuchni wpłynęło do kasy zarządu 223 rb. 46 kop., wydatkowano zaś 243 rb. 14 kop. Deficyt pokryty został z kasy związków zawodowych.

(k) Z targu. W dniu dzisiejszym na targ na Zielonym Rynku włościanie z okolic Łodzi oraz dalszych, Łęczycy i Szadku, dowieźli wiele produktów spożywczych, zwłaszcza kartofli, sprzedawanych po 2 ruble korzec, okopowizny, nabiału i drobiu. Materiału opałowego dowieziono mało.

(h) Lekceważenie czasu. Na zapowiedziane zebranie przychodzą niektórzy członkowie w dwie godziny po godzinie oznaczonej i gniewają się mocno, gdy zastaną salę pustą, gdyż zebranie odłożona z powodu niedostatecznej liczby przybyłych w poręczonków.

Straconego czasu przez osoby znajdujące się na sali i oczekujące na nich nie obliczają, tylko

o straconym swoim czasie mówią.

Niechże obliczą, ile godzin dnia tego, stracili wszyscy razem, a także ile dni straciła sprawa, zazwyczaj bardzo pilna.

Czy to po obywatelsku?

(k) Piękny czyn obywatela. Właściciel domu nr. 18 przy ul. Przędzalnianej, gdzie mieszka z górą 100 rodzin maryawickich, p. R. Sztencel, zwolnił swych lokatorów od płacenia czynszu dzierżawnego aż do d. 1 stycznia. Niedosć na tem, każdego lokatora p. Sztencel zaopatrzył na zimę w 5 pudów drzewa, ofiarowanego bezpłatnie, oraz sprowadził wielki transport soli, sprzedając ją swym lokatorom po 2 kop. funt, gdy obecnie cena funta soli w sprzedaży kosztuje 6 kop., oprócz tego p. Sztencel sprowadza znaczny transport nafty i słoniny, sprzedając takowe lokatorom po cenie kosztu. Oby takich obywateli było jaknajwięcej.

(x) Są jeszcze uczelwi. Donosiliśmy wczoraj, że w sklepie J. Kijaka, przy zmianie 100 rb. kasyerka nie odebrała od zmieniającego banknotu. Biedna panienska uważała pieniądze te za stracone. Wczoraj jednak zgłosił się do sklepu ów pan, zmieniający 100 rb. i zwrócił rozpaczonej banknot, usłyszawszy wzamian szczere „Bóg zapłać“.

(a) Osobiste. Dyrektor gazowni miejskich, inżynier Czesław Swierczewski powrócił do Łodzi.

(a) W sprawie tanich obiadów. Zarząd stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan, po porozumieniu się z Komitetem tanich obiadów dla inteligencji, zapewnił dla swych członków odpowiednią ilość obiadów.

Wobec tego nauczyciele, pragnący korzystać z kuchni przy ulicy Spacerowej nr. 21 zechcą zgłaszać się do zarządu stowarzyszenia w celu zapisywania się na listę stołowników.

(a) Ze szkoły handlowej. Do 4-klasowej szkoły handlowej Towarzystwa Szerzenia wiedzy handlowej, przy ulicy Długiej nr. 45, uczęszcza w roku bieżącym 250 uczniów.

(e) Straszne chwile. Mieszkaniec okolicy Łodzi p. M. otrzymał list od swego syna, który brał udział w wojnie pod Lublinem w charakterze sanitariusza.

Opisuje on o wszystkich okropnościach tej

8)

NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 231).

III.

Arsen Lupin!

Gourel powtórzył te dwa wyrazy fatalne z miną wprost skamieniałą. Brzmiały mu w uszach, jak dzwon na trwogę. Arsen Lupin! Wielki, straszny Arsen Lupin! — „Król bandytów! Arcyrabusz“. Pomyślmy, czy to możliwe?

— Lecz nie, nie—szepnął—to niemożliwe, gdyż on nie żyje!

Tylko, że... czy on doprawdy nie żyje!

Arsen Lupin!

Stojąc przy zwłokach zamordowanego, ogłupiały, ogłuszony, obracał bilet w rękę z pewną obawą, jak gdyby otrzymał wyzwanie od widma. Co czynić? Działać? Zaczynać walkę o własnych siłach? Nie, nie. Lepiej nie działać... Nie uniknie błędów, jeśli przyjmie wyzwanie takiego przeciwnika. A zresztą—czyż nie przyjdzie szef?

Szef przyjdzie! Cała psychologia Gourel'a zamykała się w tem krótkim zdaniu. Zręczny i wytrwały, pełen odwagi i doświadczenia, herkulesowej siły, był jednym z tych, którzy nie idą naprzód, o ile ich ktoś nie posunie, nie spełnią porządnej roboty inaczej, jak pod nakazem.

O ileż się jeszcze wzmógł ten brak inicjatywy od czasu, gdy pan Lenormand zajął miejsce pana Dudonis w służbie bezpieczeństwa publicznego! Ten, to był szef prawdziwy, ten pan Lenormand! Z nim to się wiedziało, że się idzie dobrą drogą! Tak się tego było pewnym, że Gourel stawał, ile razy mu szef swego impulsu nie dodał.

Ale szef miał przyjść. Gourel z zegarkiem w rękę obliczał dokładną godzinę tego przybycia. Oby go tylko komisarz policji nie uprze-

dził, albo sędzia śledczy, już zapewne naznaczony, lub lekarz sądowy; ci gotowi postawić niepowołane wnioski, zanim szef zdąży objąć umysłem zasadnicze punkta sprawy!

— I cóż Gourel, nad czem dumasz?

— Szef!

Pan Lenormand był to człowiek jeszcze młody, o ileby ktoś sądził po wyrazie twarzy, po blasku oczu za okularami w srebrnej oprawie; starcem jednakże wydawał się, gdy się patrzyło na zgarbione jego plecy, na suchą i jak wosk pożółkłą cerę, na siwiejącą brodę i włosy i cały wygląd złamany, chwiejny, chorobliwy.

Uciążliwe przeżył całe życie w koloniach, jako komisarz rządowy, na najniebezpieczniejszych placówkach. Zdobył tam febrę, niezwalczoną energią mimo fizycznej watości, przyzwyczajenie do samotności; nauczył się mówić mało, działać w milczeniu, unikać ludzi i nagle w wieku około lat pięćdziesięciu pięciu w następstwie głośnej sprawy trzech hiszpanów z Biskra, doczekał się wielkiego, sprawiedliwie zasłużonego rozgłosu.

Wtedy wynagrodzono dotychczasową niesprawiedliwość; wezwano go do Bordeaux, następnie otrzymał mianowanie w Paryżu, jako zastępca szefa. wreszcie po śmierci pana Dudonis został szefem służby bezpieczeństwa publicznego.

Na każdym z tych posterunków wykazał pomysłowość tak ciekawą w sposobach, wykazał taką umiejętność, zalety tak nowe, tak oryginalne, a zwłaszcza rezultaty zdobył tak świetne w przeprowadzeniu kilku ostatnich głośnych spraw, roznamietniających opinię publiczną, że zestawiono imię jego z imionami najświetniejszych publicystów.

Co do Gourel'a, to ten się ani nie wahał. Ulubieniec szefa, który lubił go za jego prostotę i za bierne jego posłuszeństwo, szefa obecnie stawał ponad wszystkimi. Dla niego to było bożyszcze — samo bóstwo, które się nigdy nie myli.

Pan Lenormand tego dnia wydawał się jeszcze bardziej zmęczonym, niż zwykle. Usiadł ruchem znużonym, rozsunął poły surduta, starego surduta, sławnego przedawnionym krojem i zielono-oliwkowym kolorem: rozwiązał na szyi chustkę fularową, niemniej stawną brązową fular, oparł się oburącz na lasce i szepnął:

— Mów!

Gourel opowiedział wszystko, co widział i wszystko, czego się dowiedział — pokrótce, zwyczajem wszczepionym weń przez szefa.

Gdy jednakże pokazał bilet Lupina, p. Lenormand zadrażał.

— Lupin — zawołał.

— Tak Lupin — oto wypłynął znowu... ta bestya!

— Tem lepiej, tem lepiej — mruknął p. Lenormand po chwili zastanowienia.

Oczywiście tem lepiej — powtórzył Gourel, lubił bowiem objaśniać rzadkie słowa zwierzchnika, któremu to jedno zarzucał, że był nadto małomównym. — Tem lepiej, bo będzie się pan mógł nareszcie zmierzyć z godnym siebie przeciwnikiem. I Lupin znajdzie pogromcę... Lupin...

— Szukaj — wpadł mu w słowo p. Lenormand.

Brzmiało to, jak rozkaz myśliwca w stosunku do wyżła, i rzeczywiście Gourel na sposób dobrego psa, żywego, inteligentnego, badawczego, robił poszukiwania na oczach swego pana. Pan Lenormand końcem łaski ukazywał mu to jakiś ką, to jakiś fotel, jakby mu wskazywał krzak, lub kepe trawy — a Gourel przetrząsał krzak, czy też kepe z drobiazgową sumiennością.

— Niema nic — oświadczył w końcu.

— Nic dla ciebie — mruknął pan Lenormand.

— To właśnie chciałem powiedzieć... Ja wiem, że panu to same rzeczy mówią, jak ludzie, jak prawdziwi świadkowie. Mimo to, jest to bądź

strasznej, niebywale wielkiej bitwy, przyczem daje obrazek następujący:

Na wielkim polu bitwy zasłanem trupami i rannymi po ustąpieniu wojsk austriackich zaczęły gospodarzyć stada kruków.

Gdy sanitaryusze poczęli zbierać rannych, zastali na twarzy jednego z rannych kruka, który dziobiąc rannego w oko, wysysał krew.

Po doprowadzeniu rannego do przytomności opowiadał on jak straszne przeżył chwile. Gdy leżał osłabiony z powodu upływu krwi do tego stopnia, że ani ręką ani nogą nie mógł ruszyć, kruk wrzepił swe szpony w jego twarz i patrząc mu prosto w oczy począł dziobać w lewe oko.

Ranny zamknął powiekę patrząc na zbrodniarza skrzydlatego jednym okiem, gdy naraz uczuł straszny ból.

Kruk przebił powiekę dziobem i rozerwał powłokę oka zapuszczając dziób głęboko. Po chwili szykował się do wydziobania drugiego oka, gdy nadbiegli sanitaryusze i spędzili kruka.

(k) **Za napad na milicyanta.** Komisya prawna przy miejscowej Milicyi Obywatelskiej skazała Marcina Łuczaka na 7 dni aresztu za napad na milicyanta.

(e) **Za opór milicyi.** W I cyrkułe za opór Milicyi Obywatelskiej aresztowani zostali: rzeźnik Lajb Gelbardt i Bronisław Marciniak.

(e) **Okradzenie mieszkania.** Do mieszkania p. Srebrnika przy ul. Zgierskiej nr. 11 zakradli się złodzieje i zabrali 2 palta, oraz inną garderobę wartości z górą 100 rb.

(k) **Systematyczna kradzież.** Milicya obywatelska III-ej dzielnicy wykryła systematyczną kradzież różnych rzeczy z koszar przy zbiegu ulic Pasaż Szulca i Leszno. Kradzieży dokonywał stróż koszarowy, Józef Szmít, przy pomocy całej bandy swych wspólników, z których ujęto Sebastjana Koteckiego i Maryannę Cygan.

(k) **Kradzież.** Z mieszkania Rafała Klajna przy ulicy Cegielnianej № 48 niewykryci złoczyńcy skradli różne przedmioty, wartości, kilkuset rubli.

(p) **Medza.** Na wodnym Rynku znaleziono Wojciecha Pakalskiego, lat 68, wyrobnika, w ogólnem osłabieniu i wyczerpaniu sił z nędzy. Nieszczęśliwym zaopiekowała się publiczność.

(p) **Z tramwaju.** Na ulicy Miłsza róg Pańskiej 28-letnia Maryanna Porębska, żona tapicera, wyskakiując z tramwaju w biegu, upadła na bruk, odnosząc ogólne obrażenia. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

co bądź zbrodnia, którą zapisać należy na „conto“ pana Lupina.

— Pierwsza — zauważył p. Lenormand.

— Pierwsza, to prawda... Ale to było nieuniknione. Kto prowadzi takie życie, ten prędzej czy później zmuszony bywa do zbrodni, choćby przez same okoliczności. Pan Kesselbach zapewne się bronił...

— Nie, gdyż był przywiązany.

— To prawda — przyznał Gourel zmieszany — i to jest nawet wielce ciekawe... Dlaczego zabijać przeciwnika, który właściwie już nie istnieje? Ale mniejsza z tem; gdybym go był schwycił za kołnierz, wczoraj, gdy stałem z nim twarzą w twarz, na progu przedpokoju...

P. Lenormand wyszedł na balkon, następnie zwiędził pokój pana Kesselbacha na prawo, zbadał zamki u okien i drzwi.

— Okna obu tych pokoi były zamknięte, gdym wchodził — oświadczył Gourel.

— Zamknięte, czy przymknięte?

— Nikt ich nie tykał. A teraz są zamknięte. Gwar głosów przyzwał ich z powrotem do salonu. Zastali tam lekarza sądowego, oglądającego zwłoki i sędziego śledczego, pana Formerie.

Formerie wołał:

— Arsen Lupin! Rad jestem, że traf szczęśliwy stawia mnie znów oko w oko z tym bandytą! Jeszcze mnie pozna ten łotr! A tym razem sprawa o morderstwo!.. Ze mną masz do czynienia, panie Lupin!

Pan Formerie nie ogłosił światu dziwnej przygody z dyademem księżnej Lamballe i tego, w jak nadzwyczajny sposób dał się Lupinowi wywieść w pole. Stało się to przed kilkoma laty i uwiecznionem zostało w rocznikach sądowych. Smiano się z tego dotychczas, a pan Formerie dotąd pieścił w duszy marzenie o odwecie.

— Zbrodnia jest tu oczywistą — wygłosił z przekonaniem — łatwo też nam będzie wyświecić motywy. A więc wszystko dobrze... witam pana, panie Lenormand i bardzo mi miło...

(k) **Łęczycyca.** Jak nam komunikują z Łęczycy, życie w mieście płynie spokojnie. Odczuwać się daje brak mięsa, które podskoczyło w cenie.

Wyczerpały się również zapasy soli i nafty. Cukier dowożony jest z pobliskiego Leśmierza. W ubiegły wtorek d. 6 b. m. do miasta wkroczył podjazd niemiecki w sile 18 koni i zrekonoskował okolice, nie powracając już do miasta. W Łęczycy niema ani rosyjskich ani też niemieckich wojsk. Porządek w mieście utrzymuje Milicya Obywatelska. W lasach okolicznych kręca się podobno podjazdy kozackie, nie ukazując się jednakże w pobliżu miasta.

Wojska niemieckie kwaterują w Krośniewicach i Kłodawie.

(k) **Ozorków.** W Ozorkowie niema wojsk rosyjskich. W ubiegły piątek d. 9 b. m. do Ozorkowa zawitał podjazd niemiecki w sile 7 koni który nakazał złożenie broni przez mieszkańców, poczem opuścił miasto.

We czwartek ubiegły przelatywał ponad okolicą Ozorkowa samolot niemiecki. Do dnia dzisiejszego wojska niemieckie Ozorkowa jeszcze nie zajęły.

(k) **Potyczka pod Ozorkowem.** W ubiegły piątek d. 9 b. m. w lasach Cadrowickich pod Ozorkowem podjazd niemiecki zaskoczony został przez dragonów rosyjskich, ukrywających się w tym lesie. Zawiazła się ostra potyczka, przyczem z obydwu stron padło wielu rannych i zabitych.

(a) **Po zakupy.** Landrat na powiat będziński wydał pozwolenie, ułatwiające wyjazd na 8 dni kupcom Będzina i Sosnowca, w celu dokonania zakupów produktów i sprzedaży ich w Sosnowcu i Będzinie.

(a) **Z Sosnowca.** Kopalnie sosnowickie mają nadzieję powiększenia znacznie swych czynności, o ile zostanie zorganizowany wywóz węgla do Częstochwy.

Pogłoska o zalaniu kopalń węgla w Zagłębiu dąbrowskiem okazała się z gruntu fałszywą.

Ruch osobowy pomiędzy Sosnowcem a Piotrkowem przywrócony od kilku dni funkcjonuje prawidłowo.

— Towary, zakwalifikowane do wywozu w stronę Warszawy, które znalazły się w dniu przer-

Panu Formerie wcale nie było „miło“. Obecność pana Lenormand wcale mu nie dogadzała gdyż szef bezpieczeństwa nie ukrywał ani trochę lekceważenia, z jakim się do niego odnosił.

Pomimo to wyprostował się i ciągnął uroczyście dalej:

— Więc pan, doktorze, uważasz, że śmierć nastąpiła za dwanaście godzin temu, a może i więcej... ja to samo przypuszczam... jesteśmy więc najzupełniej zgodni... a narzędzie zbrodni?

— Nóż o bardzo cienkiem ostrzu, panie sędzio śledczy — odpowiedział lekarz. — Widzi pan, oto tu próbowano ostrza na własnej chustce zmarłego...

— Prawda... prawda... ślad widoczny. A teraz wypytamy sekretarza i służącego pana Kesselbacha. Ani wątpliwe, że ich badanie dostarczy nam nowego światła.

Chapman, którego przeniesiono do jego własnego pokoju, na lewo od salonu i Edwards również, zdołali już tymczasem odpocząć po swoich przejściach. Chapman szczegółowo opowiedział wydarzenia dnia poprzedniego, rozmowę swoją z panem Kesselbachem, niepokoję bankiera, zapowiedzianą wizytę rzekomego „pułkownika“ i wreszcie napaść, której padli ofiarą.

— Ach! — zawołał pan Formerie — a więc jest i wspólnik, i pan słyszałeś, jak się nazywa. Marco, mówi pan? To bardzo ważne. Gdy będziemy mieć w ręku wspólnika, powiem, że zaszliśmy daleko...

— Tak, ale nie mamy go w ręku — zauważył p. Lenormand.

— Zobaczmy — wszystko w swoim czasie... A więc panie Chapman, ten Marco wyszedł zaraz po dzwonku pana Gourel?

— Tak jest, słyszeliśmy, że wychodził.

— A potem jego wyjściu nie słyszeliście już nic więcej?

— Owszem... od czasu do czasu, ale nie dokładnie... drzwi były zamknięte.

(D. c. n.)

wy komunikacji, naładowane w wagonach na stacyi Łazy zostały cofnięte zagranicę do Gleiwitz.

— Niewygodę dla mieszkańców Sosnowca stanowi wydawanie przepustek zagranicę w Będzinie, a nie w Sosnowcu.

Za przepustkę płaci się 1 markę 50 pfenigów na jeden dzień.

— Banki i wzajemne kredyty oraz różne instytucje finansowe bądź zamknęły swoje biura, — bądź też prowadzą interesy w bardzo minimalnym rozmiarze.

TELEGRAMY.

Stanowisko polaków.

Piotrogród, 9 października. (Wł.) Stołypin umieścił w „Nowem Wremi“ obszerny artykuł o stosunkach rosyjsko-polskich. Stwierdza on, że w poglądach i dążeniach polaków zaszła głęboka zmiana.

Szpitala warszawskie.

Piotrogród, 9 października. (Wł.) „Nowoje Wremia“ wydrukowało rozmowę z duchownym Konstantym Okołowiczem, członkiem Dumy z wyboru prawicowców w gub. mińskiej. O. Okołowicz zwiędził szpitale warszawskie dla ranionych i chorych wojowników i wyraża się z najwyższem uznaniem o zabiegach i gorliwości społeczeństwa polskiego.

Zbiory sieniawskie.

Piotrogród, 9 października. (Wł.) „Prawit. Wiestnik“ donosi: Do Moskwy przyjechał oficer, który przywiózł malowidła i księgi z pałacu książąt Czartoryskich pod Sieniawą. Dobra te były spustoszone przez cofające się wojsko austriackie. Ocalała tylko galerya obrazów i biblioteka.

Pomoc finansowa.

Piotrogród, 9 października. (Wł.) Pod przewodnictwem wiceministra skarbu, Nikołajenki, utworzono komisję mieszaną do rozważenia sprawy pomocy finansowej dla ludności Królestwa Polskiego, która ucierpiała skutkiem wojny. Wnioski swoje komisya ma oprzeć na danych, dostarczonych przez deputacje z Warszawy i Łodzi. Utworzono rzeczoną komisję niezależnie od narady do spraw Królestwa, zwołanej pod przewodnictwem ministra skarbu Barka.

Komitety więzienne.

Piotrogród, 9 paźdz. (P.). Wskutek najpóźniejszego raportu ministra sprawiedliwości postanowiono usunąć z towarzystw opieki nad więźniami poddanych niemieckich i austriackich, posiadających godność dyrektorów komitetów lub oddziałów rzeczzonego Towarzystwa.

Stosunki duńsko-rosyjskie.

Kopenhaga, 9 paźdz. (P.). Na ogólnem zebraniu tutejszego Związku pracodawców znany inżynier Voos wygłosił mowę o handlu i wojnie. Mówca wzywał kupców duńskich, aby skorzystali z chwili odpowiedniej dla zajęcia mocnego stanowiska na bogatym rynku rosyjskim. Bardzo przychylnie przyjęto wniosek Voosa, aby wysłać sto osób do Rosji dla przestudowania tej kwestyi.

Generał Tassoni.

Rzym, 9 paźdz. (Wł.). Szef wydziału administracyjnego w ministerjum wojny, gen. Tassoni, podał się do dymisyi z powodu nieporozumienia z ministrem.

Węgiel i ochotnicy.

Londyn, 18 paźdz. (P.). Wybitniejsi przemysłowcy węglowi zaofiarowali rządowi dostawę węgla do Londynu na jesieni i w zimie w ilości 350,000 ton po cenach letnich.

Rząd przyjął tę propozycję.

W ubiegłą sobotę i niedzielę do nowej armii Kitchenera zapisało się 10,000 ludzi.

Neutralność Hiszpanii.

Kopenhaga, 18 paźdz. (P.). Agencya Wolffa telegrafuje z Berlina, że rząd hiszpański urzędowo zawiadomił Niemcy o swojej zupełnej neutralności.

We środę dnia 14 października, jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p.

AUGUSTA RAUBALA

w kościele parafialnym św. Józefa przy ul. Ogrodowej o godz. 9 1/2 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Giało Nauczycielskie Szkoły Handlowej
Kupieckiego Łódzkiego.

2844

Z pism niemieckich.

—?—

„Taegliche Rundschau“ z dnia 1 września z Głównego sztabu.

Trzy rosyjskie korpusy zniszczone, 60.000 ruskich wzięto do niewoli.

Ostatnie zwycięstwo na Wschodzie, które wywalczyły wojska generała v. Hindenburga było daleko znaczniejsze, aniżeli to było podane pierwotnie.

Pomimo udziału nowych sił rosyjskich operujących od strony Neidenburga, porażka nieprzyjaciela była kompletną. Trzy korpusy zniszczone, 60.000 jeńców wzięliśmy do niewoli, między nimi 2 generałów.

Liczne działa i przybory polowe wpadły w nasze ręce.

Wojska rosyjskie z Prus Wschodnich zaczęły odwrót:

von Stein,
generał-kwatermistrz.

Nowe zwycięstwo w Prusach Wschodnich.

Berlin, 11 września. 22 korpus ruskiej armii (z Finlandy) próbował przez Elk (Lyck) wziąć udział w walkach toczących się w Prusach wschodnich. Korpus ten pod Elkiem poniósł porażkę.

Ze zmożeniem ofensywy głównych sił rosyjskich nie wyklucza dalszych ataków — jest samo przez się zrozumiałem — okazało się jednak, że działania na małą skalę również zakończyły się niepomyślnie jak to miało miejsce i na dużą skalę.

Każda sposobność, która „możebność“ zamienia w „rzeczywistość“ musi nam (niemcom), tak jak dzisiaj, sprawiać wielką przyjemność, ponieważ każde dalsze powodzenie uzupełnia zwycięstwo w Prusach wschodnich i potęgę jego następstwa.

Pod taką samą datą czytamy:

W obecnych walkach bierze wybitny udział 17 korpus pod dowództwem generała Mackensena.

Zdobyto liczne baterie.

Podpisano
von Hindenburg.

Groźne położenie.

6 października w Petrogradzie odbyło się posiedzenie wybitnych członków ministerium spraw zagranicznych.

Przewodniczył minister Sazonow.

Posiedzenie w zupełności poświęcone było sprawie odpowiedzi na niespodziewane wystąpienie rządu perskiego o ewakuację wojsk rosyjskich w Persyi — jako warunek neutralności perskiej w przewidywanej wojnie rosyjsko-tureckiej.

Na posiedzeniu ustalono, że wojska rosyjskie zajęły niektóre prowincje perskie, żeby położyć koniec anarchii panującej w państwie szacha i zaopiekować się sprawami nietylko rosyjskich ale i obcych poddanych.

Chociaż od tego czasu upłynęło 5 lat, lecz ogólna sytuacja na lepsze nie zmieniła się, miejscowa administracja obecnie również nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa osoby i mienia obcopoddanych.

Żądanie Persyi wyprowadzenia rosyjskich wojsk z granic państwa, jako warunek zachowania neutralności, uznanem zostało obecnie co najmniej za przedwczesne, z tego względu, ponieważ Rosya obecnie nie prowadzi wojny z Turcyą, a co zatem idzie i neutralność Persyi przedwczesna.

Oprócz wyżej wymienionych powodów wyprowadzenie wojsk rosyjskich z granic Persyi nie jest wskazaniem z tego powodu, ponieważ napady na kurdów na mieszkańców pogranicza a nawet i na rosyjskie posterunki i rozjazdy w ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej.

Postanowienia te przetelegrafowano do p. Korostewicza (posta rosyjskiego w Teheranie) i upoważniono go w dowolnej formie zawiadomić rząd perski, że oddziały rosyjskie, zgodnie z decyzją rządu Cesarsko-Rosyjskiego, z granic Persyi wyprowadzone nie będą.

Zabici i ranni.

„Rus. Inw.“ drukuje w dalszym ciągu spis poległych, rannych i zaginionych, w którym znajdujemy następujące nazwiska o brzmieniu polskim:

Polegli: podporucznik Wojtkiewicz.

Ranni: kapitan Witkowski Konstanty syn Konstantego; podporucznik Zagórski syn Stanisława; porucznik Mostowiecki Edward syn Antoniego; pułkownik Leśniewski Józef syn

Wincentego; podporucznik Mackiewicz Jan; podporucznik Pitulski Wiktor syn Romualda.

Podporucznik Andrzejewicz Bolesław syn Teodora; podporucznik Bukowski Stanisław syn Joachima; podporucznik Gierdowski Wacław syn Marcellego; pułkownik Iwicki Jan syn Kazimierza; kapitan Kozuchowski Franciszek syn Aleksandra; kapitan Krzyżewski Włodzimierz syn Walentego; sztabs-kapitan Manget Julian syn Stanisława; porucznik Pigarewski Eugeniusz syn Michała; kapitan Sytyński Mikołaj syn Andrzeja; kapitan Terlecki Ignacy syn Józefa.

Kontuzjowani: pułkownik Zankiewicz Michał syn Hipolita (został w szeregach); kapitan Kobyłański Mieczysław syn Aleksandra (został w szeregach); porucznik Reliszko Jan syn Andrzeja.

Zginęli bez wieści: kapitan Bogdanowicz Paweł syn Mikołaja; generał major Maczugowski Mikołaj syn Jana.

DLA MŁODZIEŻY

DZIEJE POLSKI Konecznego, II tomy ilustr., dla prenumeratorów „Rozwoju“, w oprawie 1 rb. 50 k. broszurow. 1 „ — „

PAN TADEUSZ A. Mickiewicza ilustrowane cena w ozdobnej oprawie 1 rb. 25 k. broszurow. — „ — „

KRAKÓW Historia stolicy Piastów i Jagiellonów, bogato ilustrowana cena w wspaniałej opr. 2 rb. 25 k.

WILLANÓW opis rezydencji i pamiątek po królu Janie Sobieskim, sprzedaje Admistr. „Rozwoju“ w oprawie 45 k. broszur. 30 k.

Od Administracji „Rozwoju“.

Filie mieszczą się.

Rzgowska 53, kooperatywa spożywcza.
Zgierska 31, Ryszard Szubert, sklep galanteryjny.
Brzezińska 37, Leon Karbowicz, sklep kolonialny.
Zarzewska 91, sklep kolonialny.
Radwańska 47, Jakubowski.
Kątna 34, Andrzej Koźnicki.
Miłsza 42, K. Rosiak.
Konstantynowska 8, Wołski.
Pańska 8, Widuliński.
Przedziałna 30, Stow. „Obrona“.
Skierniewicka 2 róg Przedziałnianej.
Aleksandrowska 38, Szczeciński.
Przejazd 48, sklep galanter. „Stanisława“.
Sw. Emili 50, sklep kolon. Fr. Błazewski.
Drewnowska 36, Dudzińska.

DO WYNAJĘCIA:

powozy, bryczki, platformy, na miejscu i na wyjazd, jednoczesnie załatwiam wszelkie korespondencje. Wiadomość: Grabowa nr. 27 u właściciela. 2838

Jadę karetą do

WARSZAWY

w poniedziałek d. 12 b. m. Mogę zabrać ze sobą 2 osoby, oraz listy, depesze, przesyłki i różne zlecenia. F. Łapiński, Długa 72, m. 4, 1-e piętro, front. 2828

Jadę przez

WARSZAWĘ do Piotrogradu i Moskwy

Załatwiam pod gwarancją zlecenia wszelkiego rodzaju, jak inkaso, należności, dostarczenie listów i pieniędzy, etc. Wiadomość u F. Szyllera, Długa nr. 66, od 10—12 i 2—4. 2840

FELCZER

Chrz. Towarzystwa
Dobroczynności

Wacław Ostrowski

mieszka obecnie SKWEROWA nr. 18, wykonywa wszystkie czynności felczerkie. Przyjmuje nocne dyżury u chorych. 3017

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska 120. Tel. 52-53
Przyjmuje od g. 11—12 rano i od 5—6 1/2 p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 3447

Urobne ogłoszenia.

A by zaraz zabezpieczon wyprzedam meble z 3-ch pokoiów. Spacerowa 37—5. 9505—2—2

A Meble wyprzedam zabezpieczon z 3-ch pokoiów. Mikołajewska 40 m. 2. 9616—1

Nauczycielka rutynowana poszukuje lekcji muzyki i francuskiego w zamian za pokój. Mikołajewska 61, 2-gie piętro, pensjonat. 9614—2c—1

Potrzebni czeladnicy krawieccy na stałe zaraz. Ul. Główna Nr. 31, m. 8, Klinowski. 9615—3—1

Potrzebny woźny, kaucya 100 rubli. Oferty „Praca“ w Adm. „Rozwoju“. 9509—2w—

Potrzebna prasowaczka na stację. le. Andrzeja nr. 56. 9617—1

Zagubione dokumenty

Antoni Andrzejczak zagubił paszport wydany z gminy Białków, gub. kaliskiej. 9612—3—1

Jan Podczarski zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Allart Rousseau i Co. 9613

Konstanty Kokot zagubił paszport i bilet wojskowy wydany z miasta Łodzi. 9531—3—3

Konstancja Nieckowska zagubiła paszport wydany z miasta Łodzi. 9601—3—1

Mikołaj Urbin zagubił paszport wydany z m. Łodzi. 9606—3—3

Wojciech Lernaciński zagubił paszport wydany z gm. Łagiewniki, gub. piotrkowskiej. 9607—5—3

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, ulica Nawrot nr. 1, róg Piotrkowskiej. 9—12 i 5—8, panie 4—5.

Dr. S. SZNITTKIND

Średnia 3.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 606), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—3 i pół. 120

Dr. H. Sadkowski

Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kisielca). Codziennie od 10—11 rano i od 4 do 6 po poł. Telef. 23-10 253

— Egzystująca od lat 22 —

Pracownia haftów i znaczenia bielizny

B. MAZURKIEWICZOWEJ

Przejazd 16 — m. 24.

Poprzednia oficyna, 2 piętro.

Przyjmuje się uczennice.